

W Teatrach Wrocławia

W ubiegłym tygodniu gościł we Wrocławiu Teatr im. Wilama Horzycy z Torunia, który na scenie Teatru Polskiego pokazał „Zmierch” Izaaka Babla. Dobrze, że w ramach występów Teatru Rzeczypospolitej dane nam było zobaczyć ten ciekawy spektakl, obrosły już legendą, zaliczany do wydarzeń artystycznych ubiegłego roku.

Jest to kolejna inscenizacja owej sztuki w naszym kraju i na pewno jedna z cenniejszych, właściwie przez realizatorów odcytana. Napisany w roku 1926 „Zmierch”, uzupełniony przez reżysera spektaklu Krystynę Meissner fragmentami „Opowiadań odeskich” tego autora, to rzecz o przemijaniu, o kruchej ludzkiej egzystencji, o upadku pewnych wartości i zasad. Stary świat przestaje istnieć. Nic nie jest w stanie powstrzymać tych, którym nagle stary d.kałog zaczyna zawadzać. Ci z tamtej epoki muszą usunąć się w cień i najlepiej, jeśli przyjmą ten „wyrok” ze stoickim spokojem, nie próbując się buntować przeciw nowemu, tak jak chciał to początkowo uczynić bohater sztuki Mendel Krzyk. Odejście starego świata jest równoznaczne ze zburzeniem dotychczasowego ładu — zarówno tego ogólnoludzkiego, podporządkowanego biegowi historii i mechanizmom społeczno-politycznym, jak i tego bardziej odrębnego, wyrażonego tu np. w spełnianiu

rytuału żydowskiego. „Zmierch” jest na pewno mądrą i gorzką sztuką unaoczniającą nam bezlitosne prawdy o nas samych i o naszym nietrwałym bytowaniu na tej ziemi. Jest równocześnie utworem niezwykle poetyckim i refleksyjnym. Umiera pokolenie, rodzi się pokolenie, a ziemia trwa — mówi w sztuce stary rabe Ben Zacharia. I owo prawo jest nieublagane.

... a Ziemia trwa...

Przedstawienie Krystyny Meissner to opowieść o śmierci pewnej epoki, o przetrwaniu tańcucha tradycji i wierności samemu sobie. Czytelności spektaklu sprzyja pełna wyrazu scenografia, która spełnia tu rolę niepoślednią. Rzecz jest bowiem rozgrywana na kilku planach oddalanych i ożywianych w odpowiednim czasie światłem. Wysoko, jak otwarte niebo, czuwa synagoga, a dobiegające stamtąd modły nadają przedstawieniu mroczności i wprowadzają atmosferę oczekiwania. W spektaklu jest kilka wiodących ról. Podoba się szczególnie w wyrazie Mendel Krzyk Mieczysława Banasika, noszący w sobie szczerze

zamkniętą własną życiową filozofię i mądrość, rozgrywający życiowe partie w sposób wyciszony i może dlatego przejmujący. Sekunduje mu w tym wiernie Tatiana Pawłowska jako zrezygnowana od początku i wymownie milcząca Nechana, żona Mendla. Na uwagę zasługuje Benia Ildefonsa Stachowiaka, skradający się krok po kroku bandzierek w lisiej skórze, który nagłym uderzeniem brutalnie wytrąca ojcu paleczkę z rąk i przejmuje ster. Dość wyraziste postacie stworzyli też: Jerzy Gliški (Arie-Lejb), Józef Skwark (rabin Ben Zacharia) i Ryszard Balcerek (Mesje Bojarski).

Nie znaczy to wcale, że w tak dużym zespole aktorskim biorącym udział w przedstawieniu tylko wymienione osoby wywłazały się ze swego zadania. Spektakl ma niewątpliwie pewne niedociągnięcia aktorskie, ale nie aż takie, aby umniejszały jego wartość. Jest na ogół równy, zrobiony przyzwoicie i solidnie, odznacza się oryginalną inscenizacją, której sprzyja doskonale dobrana muzyka. Widać, że reżyser budował ją konsekwentnie, zgodnie z zamysłem, odstępując od zbytnej rodzajowości i sensacyjności fabuły na rzecz uniwersalnego postania.

ALINA SACHANBINSKA

Teatr Polski — „Zmierch” Izaaka Babla prezentowany przez Teatr im. Wilama Horzycy z Torunia. Reżyseria — Krystyna Meissner, scenografia — Aleksandra Semenowicz, muzyka — Zbigniew Karniecki. Występy w ramach Teatru Rzeczypospolitej.